

Beyerdynamic odzyskuje wigor i dawną pozycję jednego z najważniejszych słuchawkowych specjalistów. Rynek jest już jednak nieco inny i tortem trzeba się podzielić z innymi. Słuchawki z powodzeniem projektują również firmy głośnikowe (np. Focal), producenci o szerokim profilu działalności (np. Denon), a także nowi przybysze (np. HiFiMAN). Pozostaje tylko pytanie: jak długo wystarczy miejsca i profitów dla wszystkich?



BEYERDYNAMIC T1 GEN3

Sztandarowymi modelami Beyerdynamica stały się dwa modele – T1 oraz T5 – oferowane w tej samej cenie, w ogólnym zarysie podobne ale... T1 to konstrukcja otwarta, stworzona z przeznaczeniem ściśle do użytku domowego. T5 to jej odpowiednik zamknięty, przedstawiany dotąd jako bardziej uniwersalny. Teraz przyszła pora na trzecią odsłonę, która zmienia reguły gry.

Wciąż mamy do wyboru konstrukcje otwartą i zamkniętą, ale i pierwsza z nich ma być wszechstronna. Obydwie mają dobrze współpracować zarówno ze sprzętem mobilnym, jak i poważnymi wzmacniaczami słuchawkowymi.

T1 oraz T5 trzeciej generacji zostały zaprezentowane pod koniec lata, wzięliśmy do testu jeden z pierwszych egzemplarzy (świadczy o tym również niski numer seryjny) "Jedynek".

O konstrukcyjnych udoskonaleniach w trzeciej generacji słuchawek T1 wiemy niewiele, ale ważnym faktem jest impedancja: wcześniej bardzo wysoka – 600 Ω , a teraz 32 Ω .

Wygląd T1 Gen3 też się nieco zmienił, zwłaszcza w obrębie obudów muszli, które teraz wykończono skromniejszym, ale bardziej spójnym, ażurowym panelem. Słuchawki są poręczne i bardzo lekkie (przynajmniej na tle konkurentów), ważą 360 g. Obudowy wykonano ze stali nierdzewnej, widelce z aluminium. Pady są welurowe, a mieszankę materiałów dopełnia skóra w dolnej partii pałąka i ozdobny, mięciutki pas górny z Alcantary.

T1 to formalnie słuchawki otwarte, układ otworów w tylnej części muszli i sposób wentylacji podpowiada, że mamy raczej do czynienia z układem półotwartym, chociaż granica między tymi typami jest płynna. Muszle są okrągłe, podobnie skrojono pady, wewnątrz których widać ustawione pod kątem (dogięte w kierunku tyłu głowy) przetworniki. Taką aranżację stosuje dzisiaj wielu producentów. Widelce i zespolone z nimi mechanizmy pozwalają na nieznaczne odchylenie muszli, chociaż nie ma tutaj klasycznych, obrotowych przegubów. Za wygodne ustawienie słuchawek na głowie odpowiada elastyczność i sprężystość materiałów

oraz delikatny luz na styku szyn regulacyjnych z pałąkiem. Po maksymalnym rozsunięciu szyn zostaje jeszcze nieco wolnego miejsca. Na dolnej krawędzi każdej muszli przygotowano 3,5-mm gniazdo z dodatkowym kołnierzem zatrzaskowym.

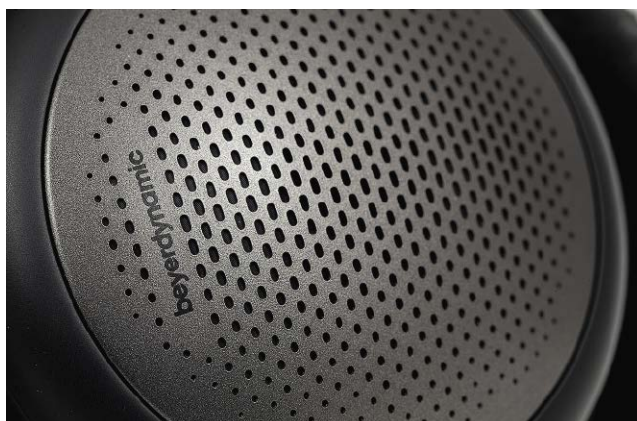
Słuchawki otwarte mają swoje plusy i minusy, brak izolacji akustycznej powoduje, że naszą muzykę słyszą również inni, w zamian nasze uszy lepiej „oddychają”, mniej się grzeją i lepiej znoszą dłuższe sesje. Jest też właściwość akustyczna niedostatecznie doceniana przez wielu zainteresowanych, więc Beyerdynamic konsekwentnie o niej przypomina. Lepsze odtworzenie przestrzeni wynika z „przenikania” dźwięku z lewej słuchawki do prawego ucha (i w drugą stronę), co jest zjawiskiem typowym nie tylko w odsłuchu głośnikowym, ale w naturze – przecież prawym uchem słyszymy nie tylko dźwięki biegnące z prawej strony, a „odczytywanie” lokalizacji odbywa się w mózgu poprzez analizę skomplikowanych relacji natężeniowo-fazowych sygnałów dobiegających z tych samych źródeł do obydwu uszu.

Głównym punktem programu są firmowe przetworniki Tesla. Nazwa w luźny sposób nawiązuje do nazwiska serbskiego naukowca, z jego autorytetu chce obecnie korzystać wiele firm przy zupełnie różnych okazjach. Beyerdynamic przygotował projekt przetworników dynamicznych, w którym wyjątkowy nacisk położono na układ magnetyczny. Przecież Tesla to nie tylko nazwisko genialnego naukowca, ale i przyjęta na jego cześć jednostka indukcji magnetycznej.

W konstrukcji przetworników *T1* użyto mocnych magnesów neodymowych, które osadzono nie wewnątrz, ale na zewnątrz cewki. Ma to na celu uzyskanie wysokiej indukcji magnetycznej, a przez to wysokiej efektywności (a dzięki niskiej impedancji nowych *T1* również wysokiej czułości).

T1 zostały precyzyjnie oznaczone, na bocznych, wewnętrznych mocowaniach pałąka naniesiono numer seryjny oraz informacje o miejscu produkcji – w niemieckiej fabryce.

W zestawie jest sztywne etui i 3-metrowy kabel, zakończony 3,5-mm wtykiem. Kabel jest wytłumiony przez materiałową, zewnętrzną plecionkę, spłaszczoną w środkowej sekcji. Beyerdynamic proponuje jeszcze dodatkowe akcesoria (trzeba je już dokupić): krótki kabelek mobilny o długości 1,4 m z 3,5-mm wtykiem, a także dwa przewody symetryczne o zróżnicowanej długości (3 i 1,4 m).



Ażurowa osłonka (i wewnętrzna konstrukcja) sugerują, że *T1* to słuchawki półotwarte.



Przetworniki Tesla ustawiono pod kątem (w stronę tyłu głowy).

ODSŁUCH

Zacznę od wrażeń bardziej ogólnych niż tylko dźwiękowych. Będą one bardzo ważne, a może nawet decydujące, zwłaszcza gdy T1 pojawią się na naszej głowie chwilę po tym, gdy zdejmemy z niej LCD-2 (Audeze).

Jaka ulga! Oddając sprawiedliwość amerykańskiemu konkurentowi, należy przyznać, że duże, otwarte powierzchnie w LCD-2 "wentylują" lepiej niż mniejsze, formalnie otwarte (ale w rzeczywistości półotwarte) komory w T1. Jednak sama masa czyni tutaj najpotężniejszą różnicę – T1 to „pikuś”.

Druga kwestia wiąże się z efektywnością przetworników Tesla, która tutaj w połączeniu z niską impedancją wywołuje bardzo wysoką czułość, a więc słuchawki grają znacznie głośniej, co często wpływa (dodatkowo) na subiektywną ocenę jakości, na co warto jednak uważać, aby nie dać się „zmylić”.

Ale nawet gdy wyrównamy poziomy głośności, dźwięk z T1 może się dla nas okazać najlepszy, zwłaszcza gdy na co dzień słuchamy kolumn. T1 nie będą od nich lepsze, lecz swoim zrównoważeniem, barwą i brakiem sykliowości najbardziej się do nich zbliżają. Grają „normalnie”. Przy czym nie oznacza to takiej łagodności, jak w przypadku LC-D2 kreujących własny klimat. T1 grają z większym wigorem i blaskiem. Blachy mają więcej energii, a sybilanty są wyraźne i selektywne. Góra nie została ani przesłodzona, ani wyostrzona – jest dynamiczna i soczysta. Nie ma tutaj wielkich popisów analitycznych, ale wszystko pozostaje w porządku.

Owalne, sztywne etui to nie tylko zabezpieczenie podróże – niezależnie od okoliczności słuchawki będą tutaj bezpieczne.



Widelce wykonano z aluminium. Styl T1 to techniczna elegancja.



Pałąk obszyto dwoma rodzajami materiału – skórą od dołu i Alcantarą od góry.

T1 to bardzo dobry rytm, puls muzyki, okazjonalna wybuchowość i częsta spontaniczność – T1 potrafią zaskoczyć, dobrze różnicują i „frazują”, nie dobarwiają zbyt mocno i jednostajnie.

Wokale mają naturalne wybrzmienie, z dokładną artykulacją i otwartością.

Bas jest krótki, sprężysty, bywa też twardy, nie rozpościera się tak szeroko i głęboko jak z LCD-2, ale i tak jest znacznie pełniejszy niż z SE-Monitor 5. Fundament jest stabilny, dociążenie optymalne, chociaż wyższe rejestry mają więcej inicjatywy i żywości.

W przestrzeni nie dzieje się nic nadzwyczajnego ani problematycznego, T1 prezentują dość naturalną perspektywę, trochę „luźniejszą” niż w większości słuchawek.



W zestawie jest jeden przewód z miękką i tłumiącą izolacją; w głównej części kabel jest spłaszczony.

BEYERDYNAMIC T1 GEN3

CENA

4500 zł

www.konsbud-hifi.pl

DYSTRYBUTOR

Konsbud Hi-Fi

WYKONANIE

Wyglądają skromnie, technicznie, ale wraz z wysoką jakością wykonania mogą się spodobać. Nie widać największej atrakcji – to technika przetworników Tesla.

FUNKCJONALNOŚĆ

Lekkie i wygodne, a parametry elektryczne pozwalają podłączyć do „wszystkiego”. W zestawie tylko jeden przewód sygnałowy i welurowe etui.

BRZMIENIE

Zrównoważone, neutralne, ale też sprężyste i soczyste, świeże i otwarte. Niczego nie brakuje.

Typ	wokółuszne/otwarte
Masa [g]	360
Impedancja [Ω]	20
Wtyk [mm]	3,5
Długość przewodu [m]	3
Inne	sztywne etui



Na jednej z osłon układu regulacyjnego wybito numer seryjny...



...Na drugiej deklarację niemieckiej produkcji.

